

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi

rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.

Wzrost poj. dynczy 30 hal.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU

opłaca się 10 hal., które należy  
płacić równocześnie z przesyłką  
i numerem

# SZKOLNICTWO

## ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratom udziela redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Szanowni Koledzy i Koleżanki! Popierajcie „Szkolnictwo“ i jednajcie dlań nowych Czytelników.

### OPIEKA NAD ZANIEDBANEMI DZIEĆMI.

Tak zwana „ustawa o opuszczonych dzieciach“, z dnia 6. czerwca 1896 r. normuje w Norwegii sprawę opieki nad małoletnimi przestępcami. Wychodząc mianowicie z tego założenia, że państwo w swej działalności karzącej nie może zastosowywać jednych kar do nieletnich i dorosłych zbrodniarzy, prawodawca żąda, aby karanie zastąpił *tu wychowaniem poprawczym i systematycznym przygotowywaniem tych nieszczęśliwych dzieci do uczciwego życia.*

Już w roku 1894, na kongresie kryminalistów w Antwerpii, omawiano ten wielce humanitarny pogląd, przyczem przyjęto nawet rezolucję, że kary dla małoletnich przestępców powinny mieć charakter *wychowawczo-poprawczy, a nie karzący, i że państwo i społeczeństwo mają prawo i obowiązek brać takie dzieci pod swoją opiekę, jeżeli rodzina, wśród której się wychowują, lub ich otoczenie wywiera na ich moralność wpływ zgubny i zabójczy.*

Norweska ustawa o przestępnych dzieciach stanowi zupełne urzeczywistnienie tego ideału.

Wobec tego, że to śmiałe i jedyne w swym rodzaju doświadczenie zasługuje na bardzo pilną uwagę, sądzymy, iż nie będzie to bez interesu, jeżeli w okresie przedkonferencyj nauczycielskich, które tę samą kwestyę rozważać mają, przyjrzymy się bliżej *głównym normom tej ustawy* i wskażemy pewne jego właściwości, dzięki którym jest ona lepsza i doskonalsza od wszystkich innych ustaw, wydawanych w tym względzie w Europie.

Głównym charakterystycznym rysem tej ustawy jest to, że *nie robi ono różnicy między dziećmi, już przestępnymi, a takimi, których opuszczenie i zaniedbanie moralne, pozwalają się spodziewać, że się takiego przestępstwa dopuszczą.* Stosownie do tego, ustawa ta postanawia, (§. 1.) że państwo opiekuje się dziećmi niżej lat 16, które 1) dopuściły się występku, świadczącego o ich moralnym zepsuciu, 2) znajdują się pod wpływem przestępnych rodziców lub opiekunów, zdradzając skłonność do zbrodni lub są przez nich źle traktowane, albo w końcu pozwa-

lają się obawiać, że się moralnie zepsują 3) te, względem których rodzinne i szkolne wychowanie okazało się bezsilnem.

Ustawa ta jednakowoż dotyczy się również dzieci, które cierpią nędzę i niedostatek wskutek braku opieki, ale przestępstwa się nie dopuściły. Ponieważ nie byłoby sprawiedliwem, gdyby dzieci przestępne lub wychowywane przez rodziców zbrodniczych miały więcej przywilejów, niż dzieci niewinne — a biedne, przeto ustawa ta nazywa się: „ustawą o opuszczonych dzieciach“.

Dzieci zostające pod opieką publiczną, bywają umieszczane: 1) w rodzinach, dających najzupełniejszą rękojmię, że powierzonych ich pieczy pupilów wychowają dobrze pod każdym względem, 2) w „przytuliskach dla dzieci“, 3) w „szkolnych przytuliskach“, 4) w „przymusowych szkołach“.

Wiadomo, że system wychowania rodzinnego tak samo, jak i szkolnego ma swoje jeszcze i ciemne strony. Jedni stawiają wyżej wychowanie rodzinne, które miłością nauczy także i dziecko kochać drugich i umieć ocenić wartość przyjaźni i przywiązania. Inni zaś przenoszą nadto zakłady wychowawcze, gdzie dzieci znajdując się pod ostrym nadzorem łatwiej przyzwyczajają się do pracy, punktualności i wypełniania obowiązków.

Prawodawca norweski, daleki od rozstrzygnięcia obojętnej dla siebie kwestyi pedagogicznej, poleca zastosowanie obu systemów. Dwie pierwsze kategorie: opieka rodzinna i „przytulisko dla dzieci“ są przeznaczone wyłącznie dla dzieci niewinnych jeszcze, *ale opuszczonych i zaniedbanych*, mają one zatem charakter zapobiegawczy. Szkolne przytuliska przeznaczone są tylko dla dzieci przestępnych i dzielą się na dwie kategorie: jedna dla dzieci 6½—12 lat, które nie popełniły jeszcze przestępstwa, ale objawiają złą wolę i skłonny do złego charakter, druga — dla młodych przestępców wyżej 12 lat.

Ostatni typ tych zakładów, szkoła t. zw. przymusowa jest niejako zakładem karnym dla dzieci zaniedbanych, względem których władza rodzicielska i szkolna *okazały się bezsilnemi.* W szkole takiej dzieci bywają trzymane najwyżej 6 miesięcy, poczem po-



prawione oddaje się je rodzicom, albo umieszcza w „szkolnem przytulisku“.

Na straży tej i ustawy wychowawczo - poprawczych zakładów stoi instytucya, zwana „Radą opiekuńczą“ (*Voerkeraad*). Instytucya ta najzupełniej samodzielna, o bardzo szerokich prawach, nie zawisła ani od władzy policyjnej, ani sądowej, znajduje się pod bezpośredniem zwierzchnictwem ministerstwa oświaty. Taka Rada opiekuńcza istnieje w każdej gminie, a składa się z siedmiu członków: pastor, sędzia, lekarz, trzech członków urzędu gminnego i jedna kobieta. Uchwały Rady zapadają większością głosów i są nieodwołalne z wyjątkiem bardzo rzadkich wypadków, w których dozwoloną jest apelacya do ministerstwa.

Dzieci umieszczane w rodzinach, przytuliskach dziecinnych i szkolnych mogą pozostawać w tych zakładach do 18 roku życia, w nadzwyczajnych wypadkach nawet do 21 roku. Koszta utrzymania tych zakładów dzielą między siebie państwo i gminy w ten sposób, że gmina ponosi koszta utrzymania przytulisk dziecinnych, szkół przymusowych i wynagrodzenia poszczególnych rodzin, korzystając przytem z subwencyi rządowej w wysokości 30 ere dziennie na każdą osobę. Szkolne zaś przytuliska są utrzymywane wyłącznie na koszt państwa.

Celem uniknięcia nadużyć ze strony rodziców, chcących pozbyć się swoich własnych dzieci, Radzie opiekuńczej służy w podejrzanych wypadkach prawo żądać od rodziców internowanego dziecka opłaty dziennej w wysokości 1 korony.



## Oświata ludu w teraźniejszym swem stadyum.

(napisał Kokuszka).

### XI.

Rok 1905 i 6ty przyniósł braciom naszym w zaborze rosyjskim pewne ulgi, pozwalające działać na polu oświatowem. Wprawdzie od upadku powstania listopadowego, a zwłaszcza styczniowego, usiłowania na tem polu się wzmagają, ale były to usiłowania jednostkowe, zawdzięczające powstanie swe poczuciu, że mimo najniekorzystniejszych warunków, przecież coś trzeba pod tym względem robić. Naród czuł, że płomień ogniska, choćby najniklejszego, trzeba pod karą śmierci, podtrzymać. Jakkolwiek jednostki te były i liczne i nadzwyczaj ofiarne, to przecież nie mogły zastąpić działania zbiorowego całego narodu. Nareszcie nadeszła chwila, w której naród mógł się jać pracy całe dziesiątki lat odłogiem leżącej. W dniu 21szym czerwca 1906 zatwierdzoną została przez rząd rosyjski ustawa Polskiej Macierzy Szkolnej dla Kró-

lestwa Polskiego, a w dniu 28-mym lipca tegoż roku polskie Towarzystwo „Oświata“, które działalnością swoją objąć ma gubernię Kijowską wraz z miastem Kijowem. Co czuło społeczeństwo polskie w chwili ogłoszenia zatwierdzenia i co jest najlepszym odbiciem położenia naszych braci w Królestwie, to charakteryzuje najlepiej Kurjer Warzawski, który pisał jak następuje:

„Poszła po kraju nowina radosna . . . ustawa Macierzy Polskiej uzyskała sankcyą władzy, a tem samem społeczeństwo nasze zdobyło prawo do pracy legalnej nad rozwojem oświaty. Nikt już nam zabronić nie może zbierania funduszków na cele szkolnictwa, nikt biurokratyzmem „niezlia“ nie sparaliżuje dążeń humanitarnych, skierowanych ku pomnożeniu szkół, ochron, czytelni, bibliotek publicznych itp. Ach! radość nasza brzmieć musi dysonansem w koncercie ludów cywilizowanych, bo trudno uwierzyć, że dziś dopiero zdobywamy prawo tak naturalne i tak dawno innym narodom przyznane lub przez nie zdobyte! Ten tryumf późny, to polskie „nareszcie“, to brzmi jak straszne oskarżenie, ciśnięte w twarz biurokracyi. Ale nie pora na żale i elegie! W pochodzie cywilizacyjnym ludów jesteśmy maruderami i trzeba skupić całą energią narodu, aby powetować zwłokę, aby dogonić czas, nie z własnej winy stracony.

Ta energia w następnych miesiącach po ogłoszeniu zezwolenia na działalność Macierzy Polskiej znakomicie się rozwijała. W dwa tygodnie później na zjeździe delegatów skonstatowano istnienie 21 kół w samej Warszawie a 79 na prowincyi. Społeczeństwo mimo niepewności położenia politycznego, ustawicznych mordów i egzekucyj gorączkowo wzięło się do pracy, aby powetować zaniedbań wiekowych. Pospływały się hojne dary i składki na rzecz Macierzy szkolnej. Założono w Warszawie 4 szkoły ludowe, z których w każdej kształci się 100 dzieci. Prócz tego w tak zwanych „kompletach“, których było 123, uczęszczało się przeszło 2.000 dzieci; na założenie 8-klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza zebrano 13.000 rubli, na założenie seminarjum dla nauczycieli lud. 73.000 rubli, nadto hr. Krasiecki ofiarował na ten cel pałac w Ursynowie pod Warszawą. Rodzina Szlenkierów złożyła 100-tysięcy rubli na fundusz zarodowy, z którego procenty mają iść na założenie i utrzymanie 6-klasowej szkoły miejskiej, firma księgarska Gebethner i Wolf ofiarowała dla Macierzy 100 tys. egzemplarzy „Małego elementarza“, za przykładem Gebethnera i Wolfa spieszą z darami w książkach inne firmy. Dzienniki Warszawskie ledwie nie w każdym numerze notują wspaniałe dary na rzecz Macierzy. Ofiarność tamtejszego społeczeństwa na cele oświaty wzrosła tak znacznie, że po upływie 6-cio miesięcz-

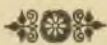


nego czasu Macierz szkolna w Królestwie zasobami i ilością agend przewyższyła najpotężniejszą instytucję w Galicyi tj. Tow. szkoły ludowej.

Towarzystwo kijowskie „Oświata“ nie mogło rozwinąć skrzydeł do lotu, gdyż prawie równocześnie z legalizacją gubernator tamtejszy z chwilą ogłoszenia stanu oblężenia zawiesił czynność „Oświaty“.

Za przykładem Królestwa i Kijowa zawiązały się podobne Towarzystwa w Wilnie i Mińsku.

(C. d. nast.)



## Nielada opieka.

Po czynach osądzajcie nas — tak powiedzieć sobie może szlachecka większość naszego Sejmu, która za swoje próżniactwa i lekceważenie najpilniejszych potrzeb kraju, zbankrutowała zupełnie w opinii naszych obywateli. Zaniechanie Sejmu czujemy ohyba najlepiej na własnej skórze, a nadto widzimy, że poważne i kilka tygodniowe obrady dawnych sejmów, zeszyły dzisiaj do rzędu wstrętnych *trzydniówek* — skutkiem czego mnóstwo pilnych spraw krajowych zalega w Wydziale krajowym od lat 25ciu, wyczekując z roku na rok najrychlejszego załatwienia.

Do takich piekących kwestyi należy niezawodnie sprawa założenia domów pracy przymusowej i osad poprawczych dla *nietletnich*. Zaznaczamy, iż od 21 lat zaprzęta ona Wydział, różne komisye sejmowe i pełną Izbę, a mimo to, nie zdecydowano się dotąd na jej ostateczne załatwienie.

I w roku 1904 przypominano we wnioskach poselskich sprawę domów pracy i poprawy nietletnich, a równocześnie pojawiła się bardzo cenna książka dr. Józefa Serkowskiego pt. „*Studia w sprawie przymusowego wychowania zaniechananej młodzieży*“, w której autor przedmiot ten bardzo sumiennie i wyczerpująco ułożył na podstawie własnych, nadzwyczaj mierzonych i szczegółowych badań. W dziełku tem znajdują posłowie i osoby, interesujące się tem ważnym zagadnieniem, treściwy przegląd historyczny dotychczasowych usiłowań kraju na tem polu i krytycznie użytkowany materiał, zebrany przez obserwację bezpośrednią obcych urzędzeń. Autor zwiedzał wszystkie zakłady przymusowej pracy w krajach austriackich, a mianowicie w Austrii Niższej, w Czechach, w Krainie, w Morawach, w Styryi, jak również wzorowe zakłady tego rodzaju w Niemczech, we Francyi, we Włoszech, poświęcając szczególną uwagę osadzie poprawczej w Studzieńcu w Królestwie Polskiem, która ma służyć za główny wzór dla naszego kraju.

Nie mogąc wehodzić w szczegóły, przytoczymy tu tylko najważniejszych parę danych i wnioski dr.

Serkowskiego. Wykazuje on tedy na podstawie urzędowych cyfr statystycznych, że w Galicyi w ciągu lat 1900, 1901 i 1902 zasądzono za włóczęgostwo i żebranię 21.722 osób, w czem mieści się 1320 chłopców i 721 dziewcząt poniżej lat 18. Nadto w tym czasie oddano do domowego ukarania, względnie do ukarania władzy bezpieczeństwa 4353 dzieci w wieku 11 do 14 lat, które dopuściły się występku lub przekroczenia. Co roku odsyła się „szupasem“ do gminy przynależności około 3000 osób kosztem przeciętnie 36.000 kor. a w liczbie szupasowanych jest więcej, niż 1/3 część rewertentów, t. j. osób, które, pomimo odszupasowania, ponownie udają się na włóczęgostwo i żebranię. Między włóczęgami znajdujemy w roku 788 dzieci i osób małoletnich, a na koszt ich wyszupasowania wyrzuca się rocznie bez żadnego pożytku w zaokrągleniu 10.000 koron.

Cyfry te grozą przejmują a zwłaszcza zaniechanie opieki nad dziatwą opuszczoną, która wychowuje się na zawodowych żebraków i zbrodniarzy jest ciężką winą społeczeństwa i jego reprezentacyi.

Bliższe przyjrzenie się tej wrzodzącej ranie społecznej, wymagającej leczenia, przekonywa, że ze sprawą domów pracy i opieki nad zaniechaną i opuszczoną młodzieżą łączą się rozliczne inne kwestye niezmiernej doniosłości, jak sprawa opieki nad podzulkami i dziećmi nieprawego łoża, dostarczającego głównego kontyngentu włóczęgów, żebraków i przestępców, sprawa organizacyi opieki nak kalekami, nieuleczalnymi chorymi, starcami, niezdolnymi do pracy i wiele innych zadań.

Dr. Serkowski oblicza, że w Galicyi potrzeba nieodzownie trzech domów poprawy dla nietletniach a założenie na razie bodaj jednego takiego zakładu uważa za rzecz naglącą. Zgodnie z zapatrywaniami Wydziału krajowego przemawia za utworzeniem osady rolniczo-poprawczej według systemu familijnego na wzór Studzieńca w Królestwie Polskiem, dowodzi jednak, że obok zajęć rolniczych, które najlepiej oddziałują na usposobienie i na umysł dzieci zaniechanych, należy także udzielać wychowankom nauki rzemiosł, aby im po opuszczeniu zakładu umożliwić i ułatwić uzyskanie pracy. Najodpowiedniejszy dla zakładu poprawczego jest rozkład pawilonowy, którego Wydział krajowy w dotychczasowych pracach wstępnych nie uwzględniał. Koszt wyniesie według dokładnych obliczeń dr. Serkowskiego 560.000 kor., a na pokrycie tej sumy jest obecnie fundusz krajowy policyjny w kwocie 275.000 kor., względnie z doliczeniem procentów 286.841 kor., rząd zaś zobowiązał się już do zapłacenia 40% kosztów, dałby więc 224.000 kor., brakłoby zatem tylko 50.000 koron, które z wszelkiem prawdopodobieństwem będzie można zaoszczędzić przez znaczniejsze opusty przy ofer-



tach przedsiębiorców. Osada rolniczo-poprawcza dla nieletnich zdoła się zresztą sama utrzymać z własnych dochodów a w każdym razie dopłaty roczne z funduszu krajowego będą nieznaczące.

Za pożytecznością takich zakładów najwyraźniej przemawiają oświadczenia sądów, prokuratury, izb handlowych, powiatów itd., sprawa to zatem bardzo popularna w całym kraju, a jednak, jakże niedbale traktowana jest przez miarodajne czynniki!

Miejmy jednak nadzieję, że zanim 50 letnią rocznicę wniosku święcić wypadnie, myśl w czyn zamienioną zostanie.

### Tak prześladowają naszych nauczycieli.

„Przyjaciel ludu“ w numerze 7. b. r. pisze: Był w Zagorzycach, pow. ropeczyckiego, nauczyciel p. Weiss, który w ciągu trzechletniego swego pobytu w tej miejscowości przyprowadził przy pomocy kilku włościan szkołę do wzorowego porządku. Prócz tego założył on w tej samej miejscowości czytelnię, urządził odczyty dla ludu, tak, że wkrótce pozyskał sobie zupełne sympatyje ludu, który wyrażał się o nim „to złoty człowiek“.

Nie podobał się jednak p. Weiss ks. Sieniawiczowi, proboszczowi z Góry Ropeczyckiej, zapewne dlatego, że nie zginał się przed nim, że nie lizał go po rękach. Ksiądz proboszcz zrobił go naprędce socjalistą, oczernił przed Radą Szkolną i p. Weiss podczas udzielania nauki otrzymuje rozporządzenie, aby zabierał swoje manatki i wyносił się do powiatu niżańskiego. Biedny nauczyciel, bezsilny wobec sztykany potężnego proboszcza, wyjechał podczas największych deszczów do nowego miejsca w swej życiowej wędrówce, narażając swe sprzęty domowe na zupełne zniszczenie, nadto nie otrzymał ani halera za przenosiny. Prócz tego zapomniano zupełnie o należnym mu *kwinkwenum* być może za to, że jest jednym z organizatorów nauczycielstwa i członkiem Zarządu krakowskiego „Związku nauczycieli“.

Księżu Proboszczu! czy sumienie Twoje nie wyrzuca Ci, że popełniłeś *niechrześcijański uczynek*. Niesprawiedliwie osądziłeś niewinnego człowieka i każesz mu cierpieć za to, że Tobie się nie podobał.

Za co uczyniłeś mu to? Oskarżyłeś naszego nauczyciela, że agitował na zgromadzeniu ludowym, a kochaną żonę jego, że szukała mieszkania na urządzenie zgromadzenia. I to ma być tym jego śmiertelnym grzechem, za który teraz pokutuje?

Otóż oskarżenia Twoje księżu są oparte na zmyśleniu. O mieszkanie na zgromadzenie starał się Babicz z Niedźwiady, nauczyciel zaś był na zgromadzeniu wszystkiego może pół godziny i odpowiadał

tylko na interpelacye co do planu nauki w szkole.

My zatem włościanie, patrząc na tak oczywistą krzywdę, nie możemy się powstrzymać od dania wyrazu oburzenia sprawcom cierpień niewinnego nauczyciela, zwracamy się do miarodajnych władz szkolnych, aby zechciały w sprawę tę włądnąć, wynagrodzić p. Weissowi kosztą przeniesienia i dać mu posadę odpowiednią tej, którą stracił w Zagorzycach.

Księdzu proboszczowi i jego sługusowi nauczycielowi *Romańskiemu przyrzekamy naszą pamięć.*

Ludowcy.

### Z rozpraw sejmowych.

Na posiedzeniu dnia 23. lutego 1907 odczytanym został wniosek posła Stapińskiego o zrównanie płac nauczycieli ludowych z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych. W sprawie uzasadnienia tego wniosku przemówił

#### poseł Stapiński.

Wysoka Izbo! W sprawie żądań nauczycielstwa ludowego w Galicyi namnożyło się w ostatnich czasach tak wiele materiału do rozważenia i omówienia, że chciałbym koniecznie skłonić Wysoki Sejm, aby się tą sprawą szczególnie i rychło zajął. Z tego powodu, gdy nagłośno wniosku mojego w tej sprawie postawionego odrzucono, pozwoliłem sobie ten wniosek jako zwykły podtrzymać.

W ostatnich czasach rozwija się wielka niegodziwa agitacja, która gdyby nie była wczas napiętnowana i wyświetlona, mogłaby sprawie publicznej niepomierne wyrządzić szkody.

Przedewszystkiem muszę odeprzeć zarzut, który się powtarza i kolportuje zarówno w prasie jak i na zgromadzeniach — jakoby specjalnie w tym celu występował w tej sesji z tak gorącym poparciem żądań nauczycielstwa, iżby w zamian uzyskać poparcie nauczycielstwa, w pracy agitacyjnej przedwyborczej.

Wbrew temu muszę stanowczo zaprzeczyć, stwierdzając, że posłowie polskiego stronnictwa ludowego, skoro się tylko znaleźli w tej Izbie, zawsze popierali sprawę polepszenia płac nauczycielstwa, stale za takimi wnioskami głosowali i dobitnie przy różnych sposobnościach zaznaczali, że potrzebę poprawy bytu nauczycieli uznają — i że mogą imieniem włościanstwa za temi żądaniem się oświadczyć.

A dowodem na to, że takie stanowisko posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego istotnie zajmowali są protokoły stenograficzne tej Wysokiej Izby; w tym duchu przemawiali zawsze dr. Bernadzikowski, Wójcik, Sredniawski, Bojko i i.

A czynili to posłowie Stronnictwa Ludowego wówczas, kiedy nauczycielstwo ludowe albo — w małej części — zupełnie na uboczu od polityki się trzymało, albo — gdy uczestniczyli w wyborach, a takich była większość, to prawie że bez wyjątku stali po stronie naszych przeciwników politycznych, kiedyśmy więc nie tylko żadnej pomocy w pracy politycznej ze strony nauczycielstwa nie mieli, kiedy wręcz przeciwnie, nauczycielstwo to pracowało na korzyść naszych przeciwników a przeciwko nam.



W tem mieści się ohyba dowód, że nie z pobudek agitacyjnych popieramy nauczycielstwo. W tem jest i zupełne odparcie zarzutów, jakobyśmy poruszali sprawę nauczycielstwa teraz ze względów przedwyborczych.

Chodzi nam o szkolnictwo ludowe i o jego postęp. Walczymy o polepszenie warunków pracy nauczycielstwa, a tem samem o lepsze owoce tej pracy i rychlejsze owoce tych uwydatnienie. I na przyszłość tak będzie zawsze, bez względu na to, czy nauczycielstwo politycznie nam sprzyja, czyli też jest nam przeciwnie — sprawę tę zawsze popieraliśmy i popierać będziemy, bo nam chodzi w pierwszym rzędzie o oświatę powszechną.

Na wiecach nauczycielskich powiatowych, gdzie miałem sposobność być obecnym w Rzeszowie, Krakowie, Brzesku i i. zaznaczyłem najwyraźniej, że co mówię, to nie w celu pozyskania sobie nauczycielstwa dla agitacji politycznej. Nawet wręcz się zastrzegłem przeciw temu, by nauczycielstwo rzucało się w wir agitacji.

Wyznaję bowiem zasadę, że funkcyonaryusze, urzędnicy publiczni płatni z funduszków publicznych, składowych przez ogół i mający służyć ogółowi, nie powinni się angażować w walki stronnictw, ale pozostać na stanowisku neutralnem

Z tego względu zawsze zwalczałem i będę zwalczał zapędy agitacyjne urzędników, z tego względu żądałem, by urzędnicy rządowi, administracyjni i t. p. stali na stanowisku bezstronnem.

Z tego samego powodu wyrażałem zawsze zapędy, że nie tylko urzędnicy, ale i duchowieństwo, które powinno właśnie wszystkie warstwy i kierunki społeczne zespalać, a nie rozdrażniać nikogo, winno stać zdala od walki politycznej. Nawoływania moje nie odniosły skutku co do duchowieństwa, czy dobrze się przez to dzieje, to przyszłość okaże.

Co do nauczycielstwa, to wiemy wszyscy dobrze, że i nauczyciele, oświadczając się po stronie jakiejś partii mogliby zrazić sobie innych, w sprawie swych żądań tem szkodzić i tym sposobem utrudnić sobie pracę i zmniejszyć jej owoce.

Wyraźnie powiedziałem to w obecności nie tylko nauczycielstwa na wiecach, ale i w obecności posłów konserwatywnych, którzy tam byli i którzy są na to świadkami, że posłowie Stronnictwa ludowego nie życzą sobie, by nauczycielstwo na naszą rzecz wszczynano pośród ludu agitację.

Inna rzecz zupełnie, czy nauczycielstwo jako korporacja zawodowa, jako obywatele równouprawnieni, czy mogą i czy zechcą w tej chwili stać na tem stanowisku przemennie naznaczonem, ponad stronnictwami zdala od agitacji politycznej.

Pozwalam sobie w to wątpić dlatego, że ze strony innych przewodzących w hierarchii urzędniczej czynników, które także na neutralnem stanowisku stać powinny, zasadę tę neutralności urzędniczej wobec stronnictw politycznych złamano.

I nauczyciele tedy są do agitacji uprawnieni, bo skoro jednym z pośród funkcyonaryuszków publicznych wolno się zaprzęgać do agitacji i walk politycznych po stronie pewnego stronnictwa, to i nauczycielom w wyrażaniu przekonania politycznych i w agitacji wyborczej równe prawa przyznane być muszą. Uprawnienie do tego otrzymali z góry, przez przykład swoich przełożonych.

Tem zaś mniej może nauczycielstwo poza stać w czasach obecnych na gruncie neutralnym, skoro najdobitniej widzi, że ta neutralność i brak wpływu politycznego wychodzi tylko na jego szkodę, przeszkadza mu w osiągnięciu jego żądań. Zanadto jasprawo i dobitnie o tem się przekonuje nauczycielstwo, że ci, którzy jak np. księża u nas rzucają się w wir walki politycznej, żądania swe osiągną.

Nauczycielstwo widzi, że duchowieństwo za to iż bierze czynny udział w walce politycznej — doznało poparcia w swych staraniach o polepszenie materialnego bytu. To nasuwa nauczycielstwu wskazówkę, wniosek, że będzie musiało wystąpić do walki politycznej, by przeprzeć swe żądania.

Nauczycielstwo galicyjskie będzie zmuszone to uczynić także i z tego bardzo ważnego powodu, że agitacja ze strony konfederacji stronnictw konserwatywno-klerikalnych przeciw polepszeniu płac dotyczy już nie tylko materialnego bytu nauczycielstwa ale także godzi w ich społeczne stanowisko, w ich zaufanie publiczne, co gorzej wręcz zagraża postępowi pracy oświatowej.

Rozszerza się opinia, że podwyższeniu podatków winni będą nauczyciele, mówi się i drukuje w dziennikach i gazetach centrowo-konserwatywnych, że połowę podatków pożerają nauczyciele ludowi, że przez nich lud jest przeciążony podatkami, toć oczywista rzecz, że nauczyciele nie chcąc dopuścić, by lud na podstawie takich kłamstw, do nich z niechęcią się odnosił — muszą zwalczać tych ludzi, tych posłów, te stronnictwa i pisma, które w ten sposób sprawę stawiają i takie czynią nauczycielstwu zarzuty.

A że tego rodzaju agitacja rzeczywiście istnieje — to o tem mogą wszyscy zasięgnąć wiadomości nie tylko z oświadczeń ustnych różnych dygnitarzy, ale i z tego, co się pisze w pismach, jakie się po całym kraju rozchodzą.

Mianowicie skoro nauczycielstwo się dowiaduje, że aż tak daleko idzie agitacja przeciwko niemu, że się wzywa włościanstwo, by nadsyłało petycje przeciw poprawie bytu...

(P. ks. Stojałowski. Przeciw podwyższeniu podatków! To co innego!)

U księdza Stojałowskiego to co innego!? Tak, on lubi takie wykrety... to każdy musi zrozumieć, że nauczyciele bronić się muszą. Ażebym zaś żadnej nie ulegało wątpliwości, jak się to w tej sprawie pisze, p. Marszałek pozwoli, że przykład taki jeden odczytam.

W Wiencu swoim pisze ks. Stojałowski tak:

„Oprócz urzędników żądają podwyższenia płac wszyscy nauczyciele ludowi. Lecz nauczyciele ludowych nie płaci rząd, tylko kraj, to znaczy opłaca się ich z dodatków krajowych do podatków. Dodatki te już dziś wynoszą sześćdziesiąt centów od guldena. A gdyby Sejm chciał zadośćuczynić żądaniom nauczycieli i zaraz w tym roku dać im pensye takie, jakie rząd płaci urzędnikom, to musiałby na wszystkich rolników i rękodzielników nałożyć nowe dodatki, przynajmniej 10 do 15 centów więcej od każdego guldena. Tego ani posłowie nie chcą uczynić, ani tego żądania Polskie Centrum Ludowe nie mogłoby w Sejmie bronić.

Powstała z tego powodu wielka kłótnia pomiędzy nauczycielami i posłami. Posłowie broniący ludu szczerze, mówią tak nauczycielom: „Podwyższymy Wam



pensye, ale o tyle, o ile to będzie możliwem bez nakładania nowych podatków na ludność pracującą“.

Na to nauczyciele, podjudzani przez socjal-demokratów i ludowców, odpowiadają w grubiański sposób: „Wyście wszyscy zdraycy i wrogowie oświaty, bo nie chcecie nam podwyższyć penyi, a my ginimy z głodu. Bierzcie skąd chcecie, a nam musicie dać, bo inaczej połączymy się z socjaldemokratami i ludowcami, aby wybrać takich posłów, którzy jak Stapiński i towarzysze obiecują nam dać takie pensye, jakie mają urzędnicy“.

„Otóż, Bracia Włościanie, Rękodzielnicy, Robotnicy i wszyscy, którzy pensyi nie macie żadnych, ale na pensye tych parów musicie pracować, jest teraz obowiązkiem Waszym rozstrzygnąć ten spór i oświadczyć się wyraźnie, co i jak mamy robić jako posłowie Wasi. Dlatego prosimy wszystkich, abyście jak najrychlejsze w tej sprawie zabrali głos i nadsyłali do redakcyi odpowiedzi Wasze na następujące pytania:

„1) Czy lud się godzi na to (co głosi Stapiński), że chłopci chętnie będą płacić wyższe podatki, aby nauczycielom ludowym podwyższyć pensye?”

„2) Czy więc posłowie centrowi mają głosować w Sejmie za podwyższeniem dodatków krajowych, gdyby ludowcy postawili taki wniosek w celu podwyższenia plac nauczycieli?”

„Można też przy tem podać, jak stoi szkolnictwo w gminach.

Prosimy o odpowiedzi jak najrychlejsze, bo jak wiadomo, już 14. lutego ma się zebrać Sejm. Dodajemy, że listy w tych sprawach (!) mogą być bez opłaty nadesłane do redakcyi“.

Innych listów ks. Stojałowski nie przyjmuje bez opłaty, w tej sprawie specjalnie nawet bez opłaty prosi.

Otóż skoro się zważy, że nauczycielstwo w ten sposób widzi postawioną sprawę, że wręcz podpowiada się ludowi, aby się sprzeciwił podwyższeniu plac nauczycielskich, skoro się w lud wmawia, że w razie tego podwyższenia będą lud i rękodzielnicy płacić po 15 ct. od reńskiego więcej, to oczywista, że i nauczyciele muszą przeciwdziałać tą samą drogą, jaką się szerzy tego rodzaju opinie. A że już w następstwie rzeczy tak się złożyły wypadki, że Polskie Stronnictwo ludowe, przyjąwszy program żądań nauczycielskich i popierając te żądania, jest zaatakowane razem z nauczycielami, to oczywista, niuchronną jest rzeczą — i nauczyciele spodziewam się, sami ten wniosek wyciągną, — że nie może się ono przechylić na stronę tych, którzy przeciw nauczycielstwu w ten sposób agitują, tylko całkiem jasną jest rzeczą, że pójdzie z tymi, którzy jego żądania popierają.

Nie naszą tedy winą, ani nauczycielstwa, jeżeli widząc taki stan rzeczy, jest zmuszone w drodze agitacyi politycznej bronić swojej egzystencyi.

Na podstawie uchwały naszej władzy Stronnictwa przyjęliśmy postulaty nauczycielstwa do naszego programu i jako posłowie ludowego stronnictwa, mamy obowiązek wedle sił przy każdej sposobności je popierać. Więc na nic się nie zdadzą pragnienia wypowiedziane przez „Czas“, a powtórzone potem przez inne piśma, że „Stapiński będzie izolowany“, bo Stapiński wykonuje tylko program swego stronnictwa, i w tedyby tylko był izolowany, gdyby chciał ten program porzucić.

(C. d. nast.)

## „Ze względów służbowych“.

(Kartka z dziejów. dół. nauczycielskiej).

W ubiegłym miesiącu — pisze „Kuryer Lwowski“ — spadła na nauczycielstwo powiatu kałuskiego niespodziewana wiadomość o przeniesieniu stąd w okręg przemyski z t. zw. „względów służbowych“ p. Józefa Głodkiewicza, kierownika 2 kl. szkoły w Podhorkach pod Kałuszem. Wiadomość ta przygnębiająco wpłynęła na nauczycielstwo całego powiatu. P. Głodkiewicz był ich delegatem do R. S. O. w Kałuszu, najgorliwszym, jedynym okrońcą spraw nauczycielstwa w tej Radzie, on był twórcą zawodowej organizacyi nauczycielstwa powiatu kałuskiego i jej prezesem, który umiał w zgodzie i jedności połączyć Polaków z Rusinami, on też był delegatem nauczycieli powiatu kałuskiego na konferencyę kraj., która w czerwcu br. ma odbyć się we Lwowie, a od której nauczycielstwo tak wiele wyczekuje dla poprawy stosunków samej szkoły, jakoteż swoich stosunków służbowych, on, pracując od szeregu lat niezmiernie w wiejskiej szkółce w Podhorkach, zjednał sobie zaufanie ludności, a miłość i przywiązanie dziatwy.

Dlaczegoż go stąd przeniesiono?! Przeniesienia w szkolnictwie z t. zw. „względów służbowych“ istnieją dla dobra szkoły, oświaty i następują w chwili, gdy praca nauczyciela staje się w danej miejscowości niemożliwą, gdy nauczyciel zrazi sobie czynniki miejscowe, np. gminę, dwór, księdza itp. W tym wypadku mowy o tem nie ma, bo Głodkiewicz, stojąc poza stronnictwami politycznymi i pracując wprost bezprzykładnie w swej szkółce, zyskał sobie szacunek u wszystkich czynników miejscowych!..

Jeno jako reprezentant nauczycielstwa w R. S. O. okazał się p. Gł. nieugiętym wobec inspektora Dąbrowskiego i nie dawszy się ująć pięknymi słówkami, stanął na straży interesów nauczycielstwa i szkoły. Gdy w lipcu 1906 nauczycielstwo pow. kałuskiego wybrało go ponownie swym delegatem do Rady okręg. na następne 3 lecie, gdy nadto wybrało go swym delegatem na konferencyę krajową, insp. Dąbrowski już wówczas zapowiedział, że postara się o przeniesienie Głodkiewicza. I postarał się!..

A władze szkolne takie postępowanie tolerują, a nawet aprobują, wyrządzając przez to krzywdę nie tylko nauczycielowi, ale też ludności i dziatwie szk. W ciągu roku szkolnego nie tylko wydarto im nauczyciela, do którego były przywiązane, ale nadto uniemożliwiono im już do końca roku systematyczną naukę, bo w miejsce Głodkiewicza nie zamianowano nikogo, ale nauczyciela, która z Kałusza dochodził podzień do Podhorek i uczy tam 120 dzieci, poleciono do tych 120 dołączyć dzieci z klasy p. Głodkiewicza i tak 250 dzieci z różnych stopni nauki uczyć razem w małej, niskiej izdebce szkolnej!

Z tą krzywdą łączy się i druga taka sama, bo za Głodkiewiczem przeniesiono i żonę jego, stałą starszą nauczycielkę 6 cio klasowej szkoły w Kałuszu do 2-klasowej szkoły w Nienadowej, odbierając jej wszystkie prawa, przywiązane do posady dotychczas zajmowanej, jakkolwiek niezwykle skuteczną pracę i gorliwość p. Głodkiewiczowej nawet inspektor Dąbrowski nie tylko uznawał, ale chwalił i sławił co każdy z Kałusza potwierdzi.

Bodaj to być nauczycielem galicyjskim!



## Zwyciężyliśmy.

Z powodu coraz liczniejszych zażaleń jakie wpływały na ręce nasze, z powodu samowoli okręgowych Dyrekcyi skarbu w Galicyi, które nakładały na nauczycieli dowolną grzywnę za nieostępowanie służbowej tabeli kwalifikacyjnej, i przez to narażały nauczycielstwo na mnogie przykrości i niepotrzebne koszta — odniosła się Redakcyja naszego pisma w dniu 19. marca b. r. do krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie z prośbą o wyjaśnienie: czy służbowa tabela kwalifikacyjna nauczycieli dołączona do próśb o posady i t. d. w myśl §. 21. ust. z r. 1850 wolną jest od stempla na 30 hal. — lub nie.

Rozporządzeniem c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu z dnia 19. kwietnia 1907 do L. 43 510 — a dołączonego nam w dniu 2. b. m. otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

„Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 30. marca 1907 do L. 17.133 — (skutkiem interpelacyi Redakcyi „Szkolnictwa“) orzekło, że *tabele kwalifikacyjne dołączane przez nauczycieli szkół publicznych do ich podań o nadanie posady, o przyznanie dodatku służbowego z powodu starszeństwa i t. d.*, które w części wypełnione są przez samych kompetentów — a przez kierownictwo szkoły względnie przez inspektora szkolnego okręgowego uzupełnione, przedkładane bywają wraz z podaniami przełożonej władzy szkolnej — nie przedstawiają się jako załączniki podań i nie podlegają należytości stempłowej, przypadającej od załączników“.

Tak więc utrzymała się w całej osnowie podana informacja, w r. 1905. na str. 197 „Szkolnictwa“. Uwiadamiając o tem Szan. Czytelników i Czytelniczeki naszego pisma, prosimy ich we własnym interesie, aby na dołączonej do jakiegokolwiek próśby w sprawach służbowych — tabeli kwalifikacyjnej, napisali na niej u góry po lewej stronie: *Wolne od stempla w myśl rozp. c. k. Min. skarbu z dnia 30. marca 1907 do L. 17.133.*

## Wiadomości potoczne.

Co ich obchodzą zasady pedagogiczne i dyktacyjne. Wielu inspektorów (z rejonu rady Tokarskiego — Jahnera) którzy poprzód w V i VI klasie szkół wyższego typu nękali młodzież rozmówkami niemieckimi, zmienili obecnie dotychczasową taktykę wizytacyjną żądając samej gramatyki, którą instrukcyja naukowa poleca nauczać *tylko przygodnie!* Biada nauczycielowi, jeżeli który z uczniów nie umie reguł gramatycznych jak na katarynce, bo wtedy uznanym zostaje za najgorszego pracownika i nigdy nie uzyska jakiegokolwiek awansu.

Do czego wziąć się należy? Wynalazców różnego rodzaju wśród nauczycieli ludowych jest bardzo wielu. Ale kombinowanie i konstruowanie różnych środków uzmysławiających oraz pomysłowych przyborów naukowych zabiera dużo czasu, lecz nie przynosi dla wynalazcy żadnych korzyści. Zrozumieli to dobrze nasi Koledzy z innych krajów, dlatego skierowali swoje zdolności wynalazcze w inną stronę. Oto przykład! Jeden z nauczycieli w Helmstadt (ks. Badeńskie) skonstruował niedawną nową łapkę na myszy i szczury i

sprzedał swój patentowany pomysł jednej z fabryk w Berlinie za 40.000 marek, sastrzegając sobie za każdy dalszy patent zagraniczny remuneracyę w kwocie 6.000 marek.

**Przykład godny naśladowania.** Na wiecu ruskich nauczycieli szkół ludowych, z wiejskiego okręgu wyborczego Stanisławów-Tłumacz-Bohorodzany i t. d. który odbył się z. m. w sprawie porozumienia się *jakie stanowisko ma zająć wobec wyborów ruskie nauczycielstwo*, jawił się osobiście kandydat dr. Eug. Lewicki. Po przeprowadzonej dyskusyi zgromadzeni nauczyciele uchwalili popierać tylko te kandydatury, *które stoją na ukraińskim narodowym gruncie.*

Następnie przyjęli rezolucyę domagającą się samostnego ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, podziału Rady Szk. krajowej na dwie sekcye ruską i polską, zaprotestowali przeciw zakładaniu seminariów nauczycielskich o dwóch typach i przeciw rozszerzeniu kompetencyi Rady Szk. krajowej.

**Tylko oni sami!!** Dowiadujemy się z *Gońca Pokuckiego*, że Oddział pols. Tow. pedag. w Kołomyi, w którym rej wodzą fagasi Głabińskiego urządził zaraz po naucz. wiecu krajowym nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którym uchwalono wysłać wiernopoddańczy i pełen uwielbienia telegram do prof. Dra Głabińskiego dzielnego obrońcy spraw naucz. z przeproszeniem za doznaną krzywdę na wiecu lwowskim. Fakt godny zapamiętania!

**Panu inspektorowi szkolnemu Szumskiemu**, zaczyna się niepowodzić w Jarosławiu. P. Szumski myślał, że w Jarosławiu będzie mn wolno wyrabiać, jak to czynił gdzieindziej. Za ledwie zagrażał nieco miejsca, już wyjechał z wnioskiem na wytoczenie całego szeregu dyscyplinarek. Niestety Rada Szk. okręgowa pokrzyżowała piękne zamiary p. inspektora i nie dopuściła ani jednej. Tak dalej p. inspektorze, a zrobi się pan popularny i będziemy mieli zaszczyt dopomódz panu do reklamy.

**Rozumna fundacya.** Celem upamiętnienia 40-sto letniego jubileuszu pisarki polskiej Elizy Orzeszkowej utworzony zostanie drogą składek w całej Polsce pedagogiczny Instytut imienia Orzeszkowej, mający na celu kształcenie kierowników i wychowawców młodego pokolenia. Ofiary przesłać należy do Redakcyi „Bluszczu“ w Warszawie, Nowy Swiat 41.

## PIŚMIENNICTWO.

*Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na kl. IV. szkół ludowych. Zestawił na podstawie podręcznika szkolnego Kazimierz Hollender, nauczyciel szkoły im. Czackiego w Stanisławowie. Stanisławów 1907. str. 39. Cena 80 h.*

Podręcznik ten, odznaczający się systematycznym układem, zastosowanym do toku nauki, zawiera 41 dyktatów i 72 ćwiczeń stylistycznych i gramatycznych, przy dyktatach zaś treściowe uwagi o najważniejszych zasadach pisowni wyrazów niemieckich. Oddać on może wielkie usługi tak nauczycielom w nauce szkolnej, jakoteż uczniom klasy czwartej, przygotowującym się do egzaminu wstępnego do szkół średnich. Z tego względu zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

— ski. —

Prosimy o bezwzględne wyrównanie saległej prenumeraty.



**== MAMY NA SKŁADZIE: ==**

**Oj wychowaniu** najnowszy, najobszerniejszy i najtańszy przewodnik ped. przez Dra Danysza egz. z przesyłką 1 K. 80 h. **Umiejętne lezenie suchot** przez Zdrowińskiego, cena 1 kor. **Synchronistyka dziejów powszechnych** w tabelarycznym zestawieniu. Cena egz. 2 kor.

**Zielnik lekarski** dra Czarnowskiego z licznymi kolorowanymi ilustracjami roślin leczniczych. Cena egz. z przesyłką 6-30

**O pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie 456 stron i 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1 K. 80 hal.

**Abecadłowy spis chorób** z podaniem odpowiednich ziół leczniczych, egz. 65 hal.

**Zbiór ćwiczeń piśmiennych** polskich, ruskich i niemieckich dla szkół niż. typu 1 K. 10 h.

**O krzyżąc i niedorzeczności** i strasznej szkodliwości szczepienia ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.

**Opieka nad dzieckiem** według wymagań przyrody. Egz. 65 hal.

**Bezladne kartki** zbiór poezji na tło wypadków życia naszego — egz. 1 K. 70 hal.

**Talizman zdrowia i piękności** czyli zbiór zasad dla zachowania zdrowia do sędziwego wieku. Cena egz. z przesyłką 95 h.

**Konstytucya austriacka** — egz. 70 hal.

**„Trzech Władzów”** albo ludzie czy szakale: Obrazek nadużyć starostów i marszałków na tło stosunków galicyjskich i egzempl. 1 kor.

**Uwaga.** Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

**ADMINISTRACYA „SZKOŁNICTWA“.**

**Korzystna sposobność!**

**Tylko 3. złote reńskie** za 5. klgr. paczkę (50-60 kawalków) lecz przy sortowaniu trochę uszkodzonych, pięknych i pachnących **mydeł toaletowych**

woni fiołkowej, różowej, piżmowej, konwaliowej itd. wysyła za pobraniem

Skład Manhattan - Budape zt, VIII. Bezeredi ul. 3.

**Dla cierpiącej ludzkości.**



nieocenioną przystugę oddaje

**„ELEKTROPHOR“**

odmładzający i przedłużający życie zapomocą oryg. ameryk. elektro-medycznego aparatu do samózyca.

**Elektryczność jest życiem!**

Wszystkim chorym ludziom, nie można dość zalecić, aby używali ten elektryczny aparat, ponieważ **elektryczność wzmacnia nerwy, odnawia i zasila krew, zaostrza zmysły, powoduje regularny obieg krwi, reguluje system nerwowy i zapobiega wszelkim słabościom.** Członek wydziału leczniczego w Paryżu **Dr. Bourg** ogłasza takie sprawozdanie: **Nietylko podagra, reumatyzm, histerya, astma w wypadkach, gdzie sztuka lekarska była napróżno stosowaną, zostały przez elektryczność uleczone, ale i przy wszelkich cierpieniach sercowych, bólach głowy, huczeniu w uszach, bezsenności hipochondryi zwłaszcza przy bolesnych cierpieniach kobiet w ciąży, cierpienie było urwane nieraz nawet po kilku godzinach.**

Cena małego kompletnego aparatu **25 koron** (tylko dla bardzo wrażliwych). Cena kompletnego wielkiego aparatu **50 koron** (Do uleczenia upornych chorób). Bardzo silny specjalny aparat **100 koron**. Dostawa aa poprzedniem nadesłaniem należytości albo za pobraniem pocztowem przez

**„Przedsiębiorstwo elektroforów“**

Budapeszt, VIII. Bezeredy-Gasse 3.

Listy z podziękowaniem napływają stale.

Największa austriacko-węg. fabryka **Harmonium i organów amerykańskich** (Cottage-Organs.)

**Rudolf Pajkr i Sp.**

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K.

Przesyłka franko do miejsca

przeznaczenia.

**Gwarancya 5-letnia.**

Ilustrowany cennik darmo i opt.



*„Popatrzcie na mą jedyną twarz!  
A choć ja chłopczyk jeszcze młody,  
Niby krew z mlekiem mam jagody.  
Dlaczego? Oto sekret masz:  
Bo pije tylko arcyzdrową  
Kathreiner'ską Kneippowską  
Kawę słodową”*

Prawdziwa  
tylko w oryginalnych  
pakietach  
z nazwiskiem  
**Kathreiner.**

Nikt nie powinien  
pić mocno rozdrażniającej  
kawy ziarnowej  
bez domieszki!

**Kathreiner'ska  
Kneippowska  
kawa słodowa**

okazała się jedyną naj-  
lepszą domieszką, która  
jako lekko strawna,  
pożywna i  
wytwarzająca krew  
przyczynia się  
do zdrowia.

Dzieci  
powinno się  
przyzwyczajać  
tylko do

**Kathreiner'ska.**